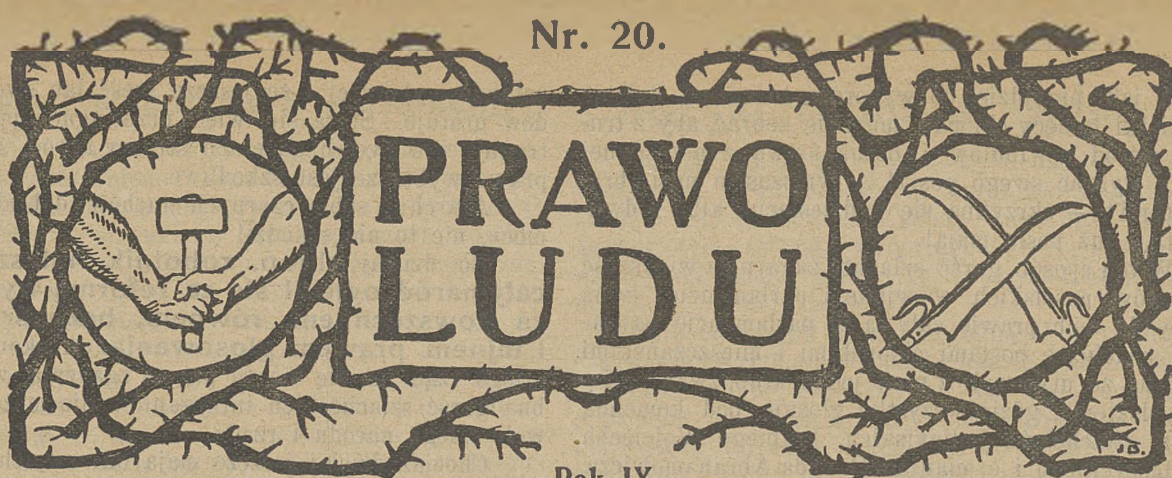
Nr. 20.



Rok IX.

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ.

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK. KRAKOW, 18 MAJA 1906.

Prenumerata wynosi w Galicyi rocznie 4 kor., półrocznie 2 kor. W Niemczech rocznie 4 M., półrocznie 2 M. W Ameryce rocznie 2 dolary. — Numer pojedynczy 8 hal. — Biuro bezpłatnej porady prawnej: **Kraków, Mały Rynek l. 6.**
Adres dla listów, przekazów i reklamacyi: **Redakcya „Prawa Ludu", Kraków, ul. Sławkowska l. 29.**

Towarzysze i Towarzyszki!

W myśl uchwały Zarządu partyjnego z dnia 3 marca 1906 r. zwołujemy niniejszem **do Lwowa X Kongres Polskiej Partyi socyalno-demokratycznej Galicyi i Śląska na dni 24, 25, 26 i 27 maja 1906 r.**

Proponujemy następujący porządek dzienny: 1. Sprawozdanie Zarządu partyjnego. 2. Reforma wyborcza. 3. Prasa. 4. Organizacya. 5. Wybór Zarządu partyjnego i komisyi kontrolującej.

Kongres odbędzie się jako poufne zebranie na podstawie § 2 ust. o zgrom.

Za Komitet wykonawczy Polskiej Partyi socyalno-demokratycznej:

Leon Misiołek przewodniczący. *Dr. Emil Bobrowski* sekretarz.

Co dalej robić?

Zbliżają się najważniejsze dla całego ludu dnie, w których parlament ma uchwalić reformę prawa wyborczego. Od r. 1848, kiedy zniesiono pańszczyznę i niewolnictwo chłopa, nie było drugiej tak ważnej chwili. Dzisiaj chodzi o to, aby każdy pracujący człowiek dostał r ó w n y g ł o s p r z y w y b o r a c h do Rady państwa, aby mógł wybrać naprawdę swoich posłów, swoich obrońców.

A tych posłów i obrońców w Radzie państwa lud roboczy wiejski potrzebuje teraz najbardziej. — Chłopska dola dzisiaj najcięższa! Chłop na małym kawałku roli osiadły musi z tej roli nie tylko siebie i swoją rodzinę wyżywić, ale płaci jeszcze podatki gminne, krajowe i państwowe od gruntu i chałupy. Oprócz tego wszystko, co chłop kupuje, obłożone wysokim podatkiem. Tytoń, wódka, piwo, sól przynoszą państwu setki milionów rocznie, a syn chłopski musi służyć przez trzy lata w wojsku, aby potem jeszcze przez długie lata być gotowym na każde wezwanie, jako rezerwista.

Tymczasem z drugiej strony widzimy, że nasi „starsi bracia" urządzili sobie życie zupełnie inaczej, że się potrafili dobrze zabezpieczyć i sakwy swoje na drogę życia sowicie zaopatrzyć w grosiwo i we wszelkie przywileje!

Chłopu zawsze i wszędzie leje się za kołnierz! W domu płacą mu psie pieniądze za ciężką pracę — po 18 do 30 centów za dzień cały krwawej mordęgi! Więc też zmyka za morze szerokie i idzie w świat szukać pracy, aby nie ginąć z głodu pod płotem! — Bo i na obczyźnie lepiej, niż w domu! I uszanują człowieka i zapłacą uczciwie, i dziecko można uczyć i wyprowadzić na ludzi!

A tu mu ani szkół nie dadzą, ani nie pozwolą czytać gazetki albo i pisemka jakiego, ale go wyklinają i prześladują, jak zbrodniarza, albo włóczęgę! A mówią nam, żeśmy wszyscy równi wobec Boga i wobec prawa! A jak przyjdzie co do czego, to nie ten ma słuszność, komu ona należy, tylko ten, co ma wpływy i pieniądze!

A jak przyjdzie do wyborów, to co się dzieje? Dziesiątki tysięcy chłopów musi się zebrać, aby z trudem, wśród szwindlów i oszukaństwa z przeciwnej strony wybrać swego posła! A tymczasem nasi „bracia starsi“ — skrzykną się w dziesięciu, albo i dwudziestu, i już posła mają!

W ten sposób garść szlachty zagarnęła większość mandatów poselskich w sejmie i parlamencie. Sejm należy do nich prawie cały, a w parlamencie zawładnęli szlachcice posłami chłopskimi i mieszczańskimi przez to, że utworzyli z nimi jeden klub, zwany „Kołem polskiem“, gdzie wszystko głosuje pod komendą dwóch szlachciców galicyjskich, hrabiego Wojciecha Dzieduszyckiego i ormianina Dawida Abrahamowicza.

Kiedy w jesieni 1905 roku lud roboczy wystąpił przeciwko dzisiejszej niesprawiedliwej i szkodliwej ustawie wyborczej, kiedy we wszystkich miastach, miasteczkach i fabrykach stanęła praca i robotnik udowodnił, że potrafi urządzić strejk masowy, wówczas cesarz i jego ministrowie zgodzili się na zaprowadzenie powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania do Rady państwa.

Prezydent ministrów, baron Gautsch wniósł w parlamencie w lutym roku 1906 taki projekt ustawy wyborczej, w którym Galicya dostawała zamiast dotychczasowych 78 mandatów, o dziesięć więcej t. j. 88. Ponieważ liczba ta była jeszcze za mała, więc rząd zgodził się później na 98, albo nawet 100 mandatów dla Galicyi.

Ale Koło polskie pod wodzą Abrahamowicza i Dzieduszyckiego ani słyszeć nie chce o reformie wyborczej. Zamiast reform, zamiast polepszenia prawa chłopa, mieszczanina, robotnika, chcą Dzieduszycki i Abrahamowicz obmyśleć nowy sposób niewoli kraju całego i żądają, żeby Galicyę wydano zupełnie w ręce szlachty. Chcą oni, żeby szlachecki Sejm zupełnie krajem rządził.

Chcą, aby do parlamentu nie dostał się ani jeden chłop, ani jeden robotnik, a zamiast tego, żeby sejm szlachecki sam wysyłał do parlamentu tylko szlachciców. W Galicyi szlachta, w Wiedniu także szlachta ma rządzić, tak, że przyszłoby się chłopu chyba przygotować na nową pańszczyznę, bo już wtedy panowanie szlacheckie nie miałoby żadnych granic.

Wbrew cesarzowi szlachta przyprowadziła rząd ministra Gautscha do upadku i spodziewała się, że cesarz zgodzi się na szlacheckie plany. Ale cesarz wyraźnie oświadczył, że chce powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania i mianował nowego ministra, księcia Hohenlohe, który będzie dalej prowadził dzieło reformy, zaczęte przez barona Gautscha.

Tymczasem szlachta liczy, że parlament rozwiążą za kilka miesięcy, że odbędą się wybory na starej ustawie wyborczej i że jeszcze sześć lat swoich rządów uratuje. Stara się więc przeciągać sprawę, intryguje i w swoich gazetach straszy naród, że równe prawo wyborcze jest szkodliwe.

Ale choć sobie czarnych duchów dobrali do pomocy, nic to nie szkodzi!

Bo dzisiaj **chłop, robotnik, mieszczanin, cały naród ogłosił się za reformą wyborczą za powszechnem, równem, bezpośredniem i tajnem prawem głosowania.** A skoro cesarz i jego rząd już się na to prawo zgadzają, więc drobna garść szlacheckich intrygantów nie może złamać woli całego narodu i rządu.

Chociaż dzisiaj jeszcze mają oni swoich wyłącznych posłów w parlamencie, którzy próbują znowu obalić rząd ministra Hohenlohego, to jednak czują, że cały naród jest przeciw nim!

Polacy, Rusini, Żydzi domagają się równego prawa wyborczego, wszędzie zbierają się olbrzymie zgromadzenia chłopskie i robotnicze, wszędzie zaczyna się walka przeciwko szlachcie.

Robotnicy w miastach już postanowili, że w razie, gdyby szlacheccy posłowie dalej opierali się reformie wyborczej, **wybuchnie wszędzie strejk masowy.** — To samo uchwalają po wsiach dzielni chłopi i obiecują, że jeżeli szlachta nie zaprzestanie swoich intryg, **wówczas i na wsi wybuchnie masowy strejk rolny!** Parobcy dworscy rzucą swoją robotę, na żniwa nikt nie pójdzie, gorzelnie i browary pańskie staną. *Dwór pański będzie osamotniony i znienawidzony, bo chłop nie chce już dzisiaj nowej, szlacheckiej pańszczyzny, chłop chce praw ludzkich, chłop chce być równym obywatelem, chłop nie chce ginąć w nędzy i niewoli!*

Póki czas więc, odbywajmy zgromadzenia, urządzajmy publiczne demonstracye za powszechnem, równem, bezpośredniem i tajnem prawem głosowania. Zwalczajmy wszędzie kłamców i oszustów pańskich, którzy ciągle mówią o jakiemś innem prawie wyborczem i chcą podstępnie wydać nas wszystkich w ręce szlachty.

Niechaj od wsi do wsi biegnie wieść, że chociaż cesarz, rząd i parlament już godzą się na reformę wyborczą, to jednak szlachta i politykujący księża nie chcą do niej dopuścić!

Więc też bądźmy gotowymi do tej rozprawy, która nas czeka, a w niej musimy zwyciężyć, bo walczymy za prawdę i sprawiedliwość!

Lud zdobędzie powszechne, równe, bezpośrednie i tajne prawo głosowania!

Niech żyje reforma wyborcza!

Niech żyje polska socyalna demokracya!

Reforma wyborcza a parlament.

Dnia 15 bm. skończyły się ferye parlamentarne, wywołane ustąpieniem barona Gautscha. Następca jego ks. Hohenlohe przez cały czas feryi konferował z przywódcami stronnictw parlamentarnych, aby im wyjaśnić swoje zapatrywania na reformę wyborczą i wysłuchać ich żądań. Po kolei konferował z posłami polskimi, niemieckimi, czeskimi, ruskimi i t. d., a wynik tych rozmów jest następujący:

Przedewszystkiem co do Koła polskiego miano się zgodzić na 100 mandatów dla Galicyi (z tego 72 dla Polaków a 28 dla Rusinów), dalej na zmianę okręgów wyborczych w myśl żądań Koła polskiego, wreszcie na rozszerzenie autonomii krajowej na polu szkolnictwa i sądownictwa. Jeżeli rząd zgodzi się na te żądania, to Koło polskie nie będzie sprzeciwiało się reformie wyborczej na podstawie powszechnego, równego prawa głosowania, a jako widomy znak zgody ma hr. Dzieduszycki wstąpić do gabinetu jako minister dla Galicyi w miejsce dra Piętaka.

Młodoczesi, którzy od pierwszej chwili byli najgorliwszymi zwolennikami reformy wyborczej, nie mogą teraz zmienić swego stanowiska, gdyż po reformie spodziewają się uratowania swych mandatów przed naporem radykałów i agraryuszy. Nie omieszkali oni podnieść wobec ks. Hohenlohego swoich starych żądań narodowych, jak utworzenia uniwersytetu czeskiego w Bernie; ale nie ulega wątpliwości, że z tego powodu reformie wyborczej opozycyi robić nie będą.

Czy ks. Hohenlohe zamierza wprowadzić jakie zmiany w projekcie barona Gautscha, okaże jego wtorkowa mowa w parlamencie. W każdym razie stwierdzić należy, że stosunki teraz inaczej się ułożyły, niż przed dwoma tygodniami. Ówcześni wrogowie reformy, szlachcice polscy, zmiękli, zaś przyjaciele jej, Czesi i antysemici, zaczynają robić trudności. Na tych ostatnich wpłynęła klęska, którą 9 bm. przy wyborach do rady miejskiej w Wiedniu ponieśli od socyalistów.

Mniejsza jednak o to, czy ci lub tamci sprzeciwiają się; lud pracujący świadom jest tego, że reforma wyborcza otoczona jest jawnymi i tajnymi wrogami, którzy otwartemi napaściami lub podziemnemi intrygami chcieliby ją usunąć. Właśnie od siły i wytrwałości ludu pracującego zależeć będzie, czy te nikczemne zakusy się udadzą. Wobec zdecydowanej postawy milionów nie będzie mogła zwyciężyć intryga; zwycięży wolna myśl, poparta jednomyślnem żądaniem i głośnemi demonstracyami. Reformy wyborczej nie daruje ludowi parlament, ale lud sam ją wywalczy — ale walczyć trzeba.

Strejki rolne w Galicyi.

Strejki rolne poczynają wybuchać w Galicyi wschodniej z dniem każdym coraz bardziej. Na zachodzie jeszcze cicho, ale mamy niepłonną nadzieję, że skoro tylko reformie wyborczej zagrozi poważniejsze niebezpieczeństwo, zerwą się i zachodnio-galicyjscy chłopi do walki o prawo!

Porę do strejku obrano dogodną. Jest to bowiem czas sadzenia ziemniaków na dworskich polach. A sadzą tam ziemniaków dużo bardzo, idą one bowiem na przeróbkę do gorzelni! Strejki wybuchłe we wschodniej Galicyi nie mają jednakże na razie charakteru politycznej walki, lecz są czysto ekonomicznej natury, to znaczy, że strejkujący domagają się większej płacy za dzień roboczy. A jak ta praca jest nizką i bezwzględnie marną, dowodem, że np. taki hr. Roman Potocki, płaci 18 ct. dziewczętom a 25 ct. dorosłym mężczyznom! Czyż nie jest rzeczą słuszną i sprawiedliwą walczyć o poprawę tych nieludzkich stosunków.

W obecnej chwili panują strejki rolne w 5 powiatach wschodniej Galicyi. W powiecie buczackim bezrobocie trwa dalej. Kilku dzierżawców (w ich liczbie Fiszel Goldenberg z Ladzkiego) sprowadziło robotników z Delawy (p. Tłumacz) i ci pracują na łanach pod dozorem żandarmeryi.

Pierwsze zwycięstwa.

Rolnicy z Trościańca, którzy u siebie strejkują, pracują na obszarze dworskim w Luce. Robotnicy w Petryłowie (majątku Bogdanowicza) żądają podwyższenia płac. „Diło“ donosi, że dzierżawca Buczacza, właściciel Korościatyna i inni podwyższyli robotnikom płacę.

Hr. Potocki — bezczelnym wyzyskiwaczem!

W Kocurowie (p. Bóbrka) hr. Roman Potocki płaci robotnikom przy sadzeniu kartofli: **dziewczętom ośmnaście centów, mężczyznom 25 ct. za cały dzień roboty.** „Gazeta narodowa“ pisząc o strejku w Kocurowie, zamilcza bezwstydnie o tej barbarzyńskiej płacy, a jako powód do strejku podaje fakt, że włościanin Jurko Dacko, ukarany grzywną 4 K za zbieranie chrustu na opał z lasu dworskiego, strejk ten wywołał.

Strejki w powiecie tłumackim.

W powiecie tłumackim strejkują robotnicy rolni w Strychańcach; przebieg strejku spokojny; na łanach dworskich p. Szczurowskiego pracują rolnicy z Pobrzezia i Rożniowa. W Kołowcu (p. Zbaraż) zastrejkowała służba dworska. Również w Nowosiółce

Kościókowej (p. Zaleszczyki) zastrejkowała służba dworska. Sprowadzono Huculów ze wsi Sadzawki i ci pracują pod osłoną żandarmeryi.

Wielki strejk w husiatyńskim powiecie.

Z Husiatyna nadchodzą wiadomości, że od kilku dni strejkuje w tamtejszym powiecie cała ludność wiejska, tak czeladź jak i chłopi. Strejkuje 46 wsi; tylko 6 wsi nie przyłączyło się do strejku. Strejk wybuchł z okazyi sadzenia ziemniaków i buraków. Między innemi objął strejk dobra hr. Gołuchowskiego, hr. Baworowskiego, hr. Siemieńskiego, Cieleckiego i innych magnatów. Obok żądań ekonomicznych stawiają chłopi wszędzie żądania polityczne, mianowicie powszechnego i równego prawa wyborczego.

Obok powiatu husiatyńskiego szerzy się strejk w powiecie zaleszczyckim, zbaraskim, bobreckim i w innych.

Strejki w powiecie podhajeckim.

Ruch strejkowy rolny ogarnął połowę powiatu podhajeckiego, między innemi wsie: Litwinów, Rudniki, Telacze, Mużyłów, Nowosiółkę, Zahajce, Holendry, Siółko i Kalne.

O strejku w Mużyłowie pisze „Diło“: Tutejszy dwór fałszywie poinformowany przez wójta, że ma wybuchnąć strejk, uchwalony przez włościan, na który w istocie wybrali sobie tylko komitet organizacyjny — sprowadził sobie cudzych robotników, żandarmów i komisarza. Mużyłowscy chłopi, którzy zrana, w poniedziałek stanęli do pracy, zastali na łanie, o godz. 6 cudzych robotników, komisarza i 6 żandarmów. — Ich (tj. miejscowych) odprawiono z kpinami.

Wobec tego zrozumiałem było, że robotnicy mużyłowscy spędzili robotników z pola – a we dworze wypędzili robotników z gorzelni. Mianowicie na robotę rankiem przybyli na grunta dworskie nie tylko robotnicy zamówieni z okolicy, ale i Mużyłowianie w liczbie niezwykle dużej, tak, że prawie nie sposób było ich wszystkich zatrudnić. Spokój panował najzupełniejszy, spokój tak wielki, że nawet zdziwił urzędnika, który też wysłał dwóch żandarmów do wsi, celem zbadania tam sytuacyi. Żandarmi wrócili, zapewniając, że we wsi pusto i że ludzie zapewne w polu przy robotach na swoich gruntach. Nagle z lasu, leżącego tuż przy polu, na którem okoliczni robotnicy pracowali, wysunęła się gromada około 900 osób licząca, a wśród niej wszystkie kobiety z dziećmi i rzuciła się na robotników okolicznych, celem ich odpędzenia z roboty. Na urzędnika jeden z przywódców gromady rzucił obelgę, za co urzędnik kazał go aresztować. Ci otoczyli go kołem, a gromada poczęła na nich napierać, aby go odbić. W pierwszej li[nii] szły na ostrza bagnetów baby z dziećmi, wołając, [że] się nie boją, wiadomo im bowiem, że żandarmom ludu strzelać nie wolno. I powoli tak wypierano ża[n]darmów, iż ci, cofając się, doszli do bramy dworsk[iej]. Stąd usiłował urzędnik wysłać posłańca do Podha[jec] o 6 kilometrów oddalonych po większą ilość żanda[r]meryi. Chłopi jednak jednego i drugiego posłań[ca] przytrzymali i z koni ich ściągnęli. Wkrótce ares[zto]wany uciekł, chłopi ustąpili. Do Mużyłowa we [wto]rek i środę przybyło wojsko (kawalerya i piecho[ta]).

Wobec zupełnie spokojnego zachowania się str[aj]kujących wojsko jest zupełnie niepotrzebne — ows[zem] może sprowokować tylko robotników. Na hałasy [ro]bione przez wystraszonych pismaków rząd zapro[wa]dza zupełnie bezcelową wzmocnioną ochronę.

Prócz wyżej wymienionych wsi strejk rol[ny] ogarnął także wsie: Golgocze, Zasławce, Mosołów[ki], Kuturow i Sielce. W powiecie brzeżańskim, w S[…]bodzie u dzierżawców Witlinów, wybuchł równ[ież] strejk rolny.

„Diło“ twierdzi, że strejk objął połowę powia[tu], mianowicie oprócz wymienionych wsie Litwinów, R[u]dniki, Telacze, Nowosiółkę, Hobudry, Siółko i Kal[ne]. „Hałyczanyn“ zaś donosi jeszcze o strejkach w G[ol]goczach, Kutuzowie i Zastawcach.

Lament duszy szlacheckiej.

Jedna z lwowskich gazet podaje następujący l[ist] szlachcica, z którego wyziera blady strach i bezsi[lna] wściekłość, że dotychczas rząd nie kazał strze[lać] i mordować bezbronnych chłopów, którzy przecież [nic] złego nie robią!

List ten brzmi:

Od dni 3 rozpoczął się w naszym powiecie str[ejk] rolny, naturalny wynik 9-miesięcznej agitacyi wiecow[ej]. Strejk podczas sadzenia kartofli, zapowiedziany pr[zez] agitatorów, doprowadzony do wybuchu od dni kilku, o[gar]nuje coraz szersze kręgi powiatu. Wybuchł najpie[rw] w Zahajcach majątku p. p. Zeitlebenów tuż pod Podh[aj]cami i przybiera bardzo ostry charakter, gdyż […] przeszkadzają chcącym pracować lub sprowadzon[ym] robotnikom, tak, że wczoraj było 16 osób mniej [lub] więcej poranionych, pokaleczono konie, porozs[y]wano kartofle, pocięto uprząż. Interwencya staros[twa] a nawet przybyłego radcy namiestnictwa p. Pi[…]kiego nie odnoszą dotychczas dodatniego rezult[atu]. Chyba ten jeden, że sprowadzono wojsko, które kw[a]teruje się po folwarkach, jak gdyby właśnie folw[arki] rewoltowały się. Za Zahajcami poczta Nowosió[łki] w Białołużnicy spędzono siłą robotników, którzy str[aj]kować nie chcieli, Możyłów wystąpił nadzwy[czaj] gwałtownie, gdzie komisarz starostwa przed [kilku] dniami na stałą posadę tu przybyły, Biliński, [...]

rzeci dzień dniuje i nocuje, gdzie nawet rzucono się na dwór i gorzelnię, na magazyn spirytusu, które jednak obroniono. Za temi wsiami poszły Telacze, Rumiki, Łysa, Hołhocze, Zastawce, Boków, Siółko etc. i co chwila dalsze obejmuje osady, tak, że niebawem cały powiat strejk ogarnie.

Pytam się czy mogło być inaczej? Czy rząd sam nie tolerował tych agitacyi, a tem samem czy sam nie zachęcał do strejków, które naturalnie w miarę lokalnych stosunków charakter mniej lub więcej ostry przybrać musiały.

Prosty rozum chłopski doprowadził go do tego, gdy widział na setkach wieców odbywających się i dziś zapowiedzianych, że ta władza rządowa z całym spokojem i cierpliwością przysłuchuje się podburzaniom agitatorów, a zachęcanie do czynów gwałtownych zdaje się puszczać mimo uszu, że ta władza jeśli się otwarcie na to nie zgadza, to jednak milcząco na wszystko swoje przyzwolenia daje, i t. d. t. d...

A więc strzelajcie, mordujcie, bo szlagonom ziemniaki nie powschodzą! Chłopów może licho porwać, byle szlachcic miał z czego wódkę pędzić! Hurra! niech żyje szlachecka sprawiedliwość!

Z parlamentu.

W dniu 15 maja przemawiał w Izbie po raz pierwszy ks. Hohenlohe nowy prezydent ministrów. Jak się spodziewać należało, mowa jego wskazała, że rząd z drogi, dążącej do zwycięskiego przeprowadzenia reformy wyborczej w duchu powszechnego głosowania, nie cofnie się o krok. Prezes ministrów powiedział:

„O ile dyskusya nad tak ważną sprawą musi być gruntowną, bo jednakowoż musimy mieć przed oczyma, że **reforma wyborcza nie zniknie już z porządku dziennego** (Oklaski), **albowiem tam, gdzie konieczność państwowa i publiczna świadomość prawa łączą się dla wspólnego celu, wszelki opór byłby daremnym.** (Żywe oklaski i brawa). Wprawdzie rząd popierać będzie parlamentarne załatwienie wszystkich innych wielkich spraw ekonomicznych, których rozwiązania ludność się domaga, ale reforma wyborcza zawsze znajdować się będzie na pierwszym planie. Nie odrzucajcie więc panowie mojej ręki, którą wam podaję, by utorować drogę do wspólnej pracy.

Rząd zdaje sobie sprawę z tego, że istnieją różne sprzeczności narodowościowe, sprzeczności, które sprawią niektóre trudności, ale właśnie na tem polu znajdziecie we mnie niewzruszonego a rzetelnego pośrednika. Chcę tu zaznaczyć, że szanuję każde uczucie narodowe, że silna świadomość narodowa da się połączyć ze świadomością i wiernością państwową i dlatego rząd nie myśli przez reformę wyborczą osłabić partye narodowe, chce raczej wszystkie przytoczone życzenia i obawy bez przesądu zbadać. Rząd będzie się starał wszystkie stronnictwa pozyskać dla wielkiego dzieła i zyskać ich współpracownictwo. Rząd pójdzie tak daleko, o ile to jest dopuszczalnem dla całości reformy. Tam jednak gdzieby się zaczęło niebezpieczeństwo dla reformy, zacząłby się naturalnie także obowiązek rządu, aby przedewszystkiem przeprowadzić reformę wyborczą. Rząd liczy przytem na poparcie stronnictw, jakże bowiem mogłoby być inaczej? Miliony obywateli przychodzi teraz do zupełnych praw politycznych, jakżeżby tedy stronnictwa nie miały okazać gotowości do ofiar, któreby zresztą nie stały się wcale szkodliwemi dla ich interesów narodowych? Ale, Wysoka Izbo, reforma wyborcza jest nie tylko żądaniem sprawiedliwości wobec niższych warstw ludu, jest nie tylko potrzebą parlamentu, ale stanie się także fundamentem narodowościowego pokoju w Austryi lub znacznie się do tego przyczyni. (Oklaski).

Jeżeli się raz uda na podstawie reformy wyborczej przyjść do porozumienia między stronnictwami narodowemi, nie jest wykluczoną nadzieja, że to porozumienie będzie możliwem i w innych punktach żądań narodowych. Wtedy przystąpią chętnie do wspólnej pracy i ci także, którzy dotąd do tego nakłonić się nie dali. I dlatego, jeszcze raz powtarzam, **rząd starać się będzie, aby sprawę powszechnego i równego prawa głosowania doprowadzić do zwycięstwa.** (Oklaski).

Ciekawą jest rzeczą, co też szlachcice galicyjscy wymyślą nowego — wobec tych słów — aby reformę utrącić?

Z pola walki o reformę wyborczą.

Konferencya wyborcza w Białej.

Dnia 6 b. m. odbyła się w Białej konferencya okręgowa powiatów sądowych Biała-Kęty-Andrychów-Oświęcim-Żywiec. Delegatów poszczególnych miejscowości tych powiatów zebrała się pokaźna liczba.

Zebranie zagaił tow. Feikes z Lipnika. Przewodniczącym wybrano tow. Kurowskiego z Krakowa. Ten obejmując przewodnictwo, powitał w pię-

knych słowach zebranych i skreśliwszy pokrótce obecną sytuacyę polityczną, udzielił głosu tow. Schlamowi z Krakowa. Mowca w obszernym referacie wyjaśniał zebranym cel agitacyi socyalistycznej i zaznajomił obecnych z planem agitacyjnym w wyżej wspomnianych powiatach.

W dyskusyi zabierali głos zebrani towarzysze i dawali cenne wskazówki. Tow. dr. Gross z Białej skreślił w wyczerpujący sposób sytuacyę w powiecie bialskim i postawił odpowiednie wnioski, które zostały jednogłośnie uchwalone.

Jako drugi referent przemawiał tow. Baścik z Krakowa i uzasadniając potrzebę organizacyi politycznej i zawodowej, wykazywał, jakie korzyści ona przyniesie w agitacyi.

Zebrani uchwalili następujące rezolucye:

1. Konferencya przyjmuje do wiadomości uchwałę komitetu okręgowego w Krakowie, mocą której tow. Schlam zostaje stałym agitatorem w Białej.

2. Konferencya poleca komitetowi miejscowemu w Lipniku wybrać komitet, złożony z 12 ludzi, którego zadaniem będzie agitacya na wsi.

3. Obowiązkiem komitetu będzie urządzać w niedziele wycieczki agitacyjne do wsi okolicznych i wyszukiwać tam mężów zaufania.

Na zakończenie przemówił tow. Kurowski, zachęcając zebranych do energicznej pracy i do uświadomienia się.

Zgromadzenie w Dobczycach.

Dnia 9 maja odbyło się w Dobczycach poufne zebranie w sprawie reformy wyborczej. Zgromadzeni tam licznie robotnicy i mieszczanie dobczyccy, wybrali przewodniczącym tow. Jana Golińskiego. O reformie wyborczej referował tow. Bazyli Tomaszewski z Krakowa. W dyskusyi zabrał głos tow. Jan Michalik i piętnując postępowanie kleru w życiu politycznem, dawał na to jaskrawe dowody.

Podobno tam w Dobczycach hula sobie zanadto ks. Nowak, tamtejszy wikaryusz. Klecha ten, głosząc miłość bliźnich, sam prześladuje i szkodzi każdemu, kogo podejrzewa o niesprzyjanie klerowi. Zdaje się, że te wybryki rozpolitykowanego klechy ustaną wnet, bo towaszysze w Dobczycach gorąco zabierają się do agitacyi i uświadomienia ludu. My ze swej strony dodajemy, że ks. Nowak lepiej zrobi, jeżeli sobie „spocznie“, bo niech on nie sądzi, że ludzie w Dobczycach są ślepi i nic nie wiedzą, co ich szanowny duszpasterz porabia, a wiadoma rzecz, że ćmy boją się światła dziennego.

Zgromadzenie w Kurnatce.

Dnia 10 bm. odbyło się w Kurnatce zgromadzenie poufne, przy udziale przeszło 200 włościan. Na zgromadzenie przyszli także chłopi z Brzozowej. Zebranie zagaił tow. Bergel z Dobczyc. Przewodniczy tow. W. Leśniak. O reformie wyborczej referowa tow. Bazyli Tomaszewski z Krakowa. Zebrani uchwa lili z zapałem rezolucyę za powszechnem, równem bezpośredniem i tajnem prawem wyborczem.

Zgromadzenie w Białej.

W Białej odbyło się we czwartek 10 bm. publi czne zgromadzenie ludowe pod gołem niebem. Prze wodniczył tow. Reiner. O reformie wyborczej refe rował tow. Sułczewski, o organizacyi tow. Szlam Zgromadzeni przyjęli z entuzyazmem wywody refe rentów, oświadczając gotowość do walki o powsze chne prawo wyborcze.

Dzielna agitacya Rusinów za reformą wyborczą.

Wiece ruskie odbyły się w dalszym ciągu w trzec miejscowościach powiatu drohobyckiego. Razem w tym powiecie urządzono 45 wieców. W powiecie przemy skim urządzono wiece w 13 wsiach. W Nowosiółc (pow. Podhajce), odbył się wiec pod gołem niebem taki sam wiec w Rożniowie ad Śniatyn. W pow trembowelskim wiecowano w Warwaryńcach, w Stro sowie i Zazdrości. Na wiecu w Bohorodczanach było zebranych kilkanaście tysięcy ludzi.

Zgromadzenie w Wieliczce.

We wtorek dnia 8 bm. odbyło się tu zgroma dzenie przy współudziale blizko 200 ludzi. Przewo dniczył tow. Dydak, o reformie wyborczej referował tow. Jaworski z Podgórza. Mowca wykazał w swem przemówieniu walkę o reformę wyborczą i jej zna czenie dla ludu pracującego. Zgromadzeni uchwalili rezolucyę za równem i powszechnem prawem wybor czem, poczem postanowiono usilnie agitować za zgro madzeniem na dzień 13 maja.

Zaznaczyć należy, że tutejsza policya spełnia bardzo gorliwie swoją służbę, zwłaszcza kapral Ja nosik latał jak opętany, nie wiedząc co „z tym fa tem“ zrobić, że socyaliści urządzają zgromadzenie Sprowadziwszy sobie dwóch stójkowych, kazał im zapisywać nazwiska górników wychodzących ze zgro madzenia.

W czasie zgromadzenia usiłował p. Janosik w drzeć się do środka, ale towarzysze nie wpuścili go. Oburzony tem pozostał w sieni i tu urzędował, wy pędzając dzieci, aby nie robiły hałasu. — Ciekawy ten p. Janosik.

Nareszcie stanął przed wyborcami.

Nareszcie w 6 roku swego posłowania, przypo mniał sobie poseł z gmin wiejskich Wadowic

Myślenice dr. Opydo o swoich wyborcach i przybył na sejmik relacyjny, który się odbył przed kilku dniami pod przewodnictwem burmistrza dr. Klakurki w Myślenicach. Dr. Opydo mówił o różnych sprawach, a w końcu o reformie wyborczej. Mówił jednak niejasno i chwyciwszy się równego prawa głosowania, usiłował wytłumaczyć, że rząd równego prawa nie daje, bo krzywdzi Galicyę. Gdy w dalszym ciągu wspomniał o konieczności wprowadzenia pluralnego głosowania, powstała taka burza, że przewodniczący z trudem ją uciszył. — Po mowie dra Opydy, zabierali głos pp. Średniawski i Baścik, poczem jednomyślnie uchwalono następującą rezolucyę: „Wzywa się dra Opydę, aby stanowczo i usilnie popierał rządowy projekt reformy wyborczej o czteroprzymiotnikowem prawie głosowania, oraz domagał się powiększenia liczby mandatów dla Galicyi, a gdy projekt reformy przyjdzie pod głosowanie, aby nie wychodził z Izby, lecz raczej z Koła polskiego wystąpił, a za reformą głosował“.

Potężna demonstracya ludu roboczego we Lwowie.

W ubiegłą niedzielę odbyło się we Lwowie wspaniałe zgromadzenie, na którem przemawiał poseł tow. Ignacy Daszyński. Po zgromadzeniu, kiedy pochód ugrupował się u stóp pomnika Mickiewicza, rzuciła się nań gromada policyantów i kilkunastu ludzi srodze poturbowała. O zajściach tych będzie mówił w parlamencie poseł Daszyński. Zaś lud roboczy lwowski w odpowiedzi na te policyjne gwałty, zwołał na 13 bm. zgromadzenie pod gołem niebem, z porządkiem dziennym: „Reforma wyborcza a jej wrogowie.

Na zgromadzenie to zebrały się tysiące ludu roboczego. Przemawiali tow. Hausner, Hudec, Szererówna oraz tow. Mełeń (po rusku), który powiedział:

Ruch za reformą wyborczą objął miliony ludzi, a w poprzek temu ruchowi stanęło 3000 szlachciców, których głos większą ma wagę, niż głos milionów ludu. W Galicyi stoimy przed dziwnym stanem, że cesarz jest za reformą wyborczą, a władze rządowe zwalczają zaciekle ruch za reformą. W Galicyi nie panuje rząd centralny, lecz szlachta. Zeszłej niedzieli poczuliśmy, co znaczą te rządy szlacheckie. Wynika z tego konsekwencya: wroga reformy wyborczej będziemy szukali w naszym kraju, w Galicyi. Stoimy obecnie przed radosnym faktem, że na wsi galicyjskiej szerzą się strejki. (*Burzliwe oklaski.*) Klika szlachecka może grubo odpokutować za swój upór! Jeżeli dotychczas jest skóra na szlachcie cała, to tylko dlatego, że my, agitatorzy, powstrzymaliśmy chłopów, mówiąc im ciągle: spokojnie, spokojnie. Dziś dość nam tej roli pilnowaczy skór szlacheckich. (*Oklaski.*) Nie będziemy wstrzymywali chłopów, niech idzie po całym kraju burza. (*Oklaski.*) I po miastach nie wolno nam ustawać w pracy. Gdy przyjdzie hasło, wówczas rozwiniemy nasz sztandar czerwony, żaden stupajka nie zdoła tego sztandaru skonfiskować. Przywileje szlacheckie nie zdołają powstrzymać historycznego pochodu klasy roboczej. (*Oklaski.*)

Po zgromadzeniu odbył się olbrzymi pochód demonstracyjny. Ponieważ nie było policyi, spokoju nie zakłócono wcale.

Zgromadzenie w Liszkach.

W niedzielę 13 b. m. odbył się wiec publiczny w Liszkach. Zgromadzenie zagaił tow. Kurowski i tow. Sułczewski, który w półtora-godzinnem przemówieniu wykazał na podstawie dat historycznych walkę chłopów o prawa ludzkie, a zarazem działalność szlachty, która zawsze paraliżowała wszelkie zabiegi, dążące do usamowolnienia i równouprawnienia chłopów, poczem zakończył gorącym apelem, wzywającym do pracy wspólnie z robotnikami i zawiadomił, że w niedzielę 20 b. m. odbędzie się w Krakowie wielki wiec chłopski. Zgromadzeni przyjęli wywody referentów oklaskami. Udział w wiecu nie był bardzo liczny, z powodu burzy gradowej, która wypędziła chłopów przybyłych na wiec z sąsiednich wsi i znacznie opóźniła rozpoczęcie zgromadzenia.

Zgromadzenie w Borach.

W niedzielę dnia 13 b. m. odbyło się w Borach bardzo liczne zgromadzenie górników, na którym referował tow. Miarczyński z Krakowa o reformie wyborczej i o organizacyi. Jednogłośnie przyjęli zebrani rezolucyę za reformą wyborczą i wzywającą do wstępowania do Unii górniczej.

Dwa zgromadzenia w Lgocie i Płokach. — Ucieczka centrowców.

Dnia 13 maja b. r. odbyły się dwa zgromadzenia poufne w Lgocie i Płokach, dobrach hr. Potockiego. Na zgromadzenie przybyło mnóstwo górników wraz z żonami i matkami. W Lgocie zagaił zgromadzenie tow. Waligóra, poczem zabrała głos tow. Kaczanowska. Tow. Kaczanowska omówiła położenie robotników z kopalni hr. Potockiego, straszny wyzysk, który jest powodem nędzy, odbijającej się na całej rodzinie robotnika — jako jedyny sposób przeciwko wyzyskowi i niedoli robotniczej jest silna organizacya.

Następnie przemawiał tow. Waligóra, który

oświetlił w należyty sposób dotychczasową działalność tych posłów ludowych, którzy zamiast bronić interesu ludu, klasy pracującej, połączyli się z jego wrogami; gardłują wprawdzie obłudnie za reformą wyborczą, wychodząc z tego stanowiska, że jako prawdziwi chrześcijanie (p. Horowitz, przechrzta), chcą równych praw, tylko nie oświadczyli się, jak według nich to prawo ma wyglądać. Są to posłowie z centrum ludowego, które stoi na usługach szlachty i rządu. Dopóki przedstawicielami ludu w parlamentach i sejmach będą jego wrogowie, lud będzie jęczeć pod brzemieniem nędzy i niewoli. Dziś toczy się walkę o powszechne prawo wyborcze, które lud gorąco powinien poprzeć, gdyż tylko to umożliwi wybranie takich posłów, którzy szczerze i gorąco będą bronić interesów klasy robotniczej.

Oba przemówienia przyjęli zgromadzeni z wielkim zapałem. Stąd udano się do Płok, gdzie już cała gromada ludzi oczekiwała. Tu również z ogromnym entuzyazmem przyjęto wywody na temat organizacyi i praw politycznych.

Następnie zamierzano udać się do Sierszy na wiec, zwołany przez centrowców na godz. 5-tą. Panowie ci jednak dowiedziawszy się o zamiarze towarzyszy, przybywszy na ten wiec, odbyli go prędziutko o godz. 2, aby w ten sposób ujść przed słuchaniem przykrej prawdy z ust towarzyszy.

Dwa zgromadzenia w Tenczynku. A gdzie centrowcy?

Tenczynek dnia 13 maja 1906 r. Zgromadzenie o godz. 3 po południu odbyło się w stodole. Przewodniczył tow. Dąbek Andrzej. O reformie wyborczej mówił tow. Bryniarski. Uczestników zgromadzenia było około 140. Rezolucyę za powszechnem prawem wyborczem uchwalono jednogłośnie. Zgromadzenie skończyło się o godz. w pół do 5-tej, to też zgromadzeni oświadczyli swą gotowość iść na zgromadzenie centrowców, które było zwołane na godzinę 5 po południu, gdyż fury stały w Krzeszowicach, oczekując na centrowców. Gromada robotników i chłopów, licząca około 50-ciu ludzi, która oczekiwała na na przybycie centrowców z Krakowa, zniecierpliwiona czekaniem na nich, przybyła do nas do stodoły i zażądała, aby odbyć drugie zgromadzenie, bo tamci ich oszukali, będą słuchać, co powiedzą socyaliści! Wobec oświadczenia się takiej pokaźnej liczby, otwarto drugie zgromadzenie o godz. 6-ej, na którem to zgromadzeniu przemawiał ponownie tow. Bryniarski. Tęczyńscy robotnicy zgromadzeni domagali się, by im częściej robić takie zgromadzenia, bo oni chcą razem z nami bronić się przed szlachtą! Na zakończenie odśpiewali nasi towarzysze „Czerwony sztandar“ i zgromadzeni wznosili okrzyki na cześć partyi socyalno-demokratycznej, po zgromadzeniu ruszył pochód przez wieś, śpiewając: „Gdy naród do boju wystąpił z orężem“ — poczem zgromadzeni rozeszli się do domu.

Zgromadzenie w Wapiennicy i Lipniku.

Lipnik, 14 maja 1906. — Szanowna Redakcyo! W Wapiennicy, pow. Bielsko, odbyło się dnia 12-go maja zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: organizacya. Tow. Schlam Jan z Krakowa w półtoragodzinnej mowie uzasadnił potrzebę i korzyści tejże organizacyi. Zgromadzeni robotnicy i robotnice wysłuchali wywodów mowcy z wielkim zapałem. Zaraz po zgromadzeniu wpisało się 18 robotników i 16 robotnic do Stowarzyszenia zawodowego robotników drzewnych.

W Lipniku, pow. Biała, odbyło się dnia 13 maja b. r. zgromadzenie ludowe robotników tkackich, na którem przemawiał tow. Arbeitel z Bielska po niemiecku i tow. Schlam z Krakowa po polsku. Robotnicy zebrani uchwalili przystąpić do organizacyi zawodowej robotników tkackich.

Zgromadzenie Szczakowa-Ciężkowice.

W niedzielę odbyło się tu u nas na „Poczekaniu“ poufne zebranie partyjne, na którem wybrano komitet partyjny dla Szczakowy i okolicy. O zadaniach organizacyi i agitacyi referował tow. Boczarski z Krakowa.

Ziemi dla chłopów!

Sprawa uregulowania stosunków rolnych w Rosyi staje się z dnia na dzień pilniejszą i wszystkie stronnictwa rozpoczynają obrady, jak sprawę tę rozwiązać.

Z pomiędzy partyi, zasiadających obecnie w Dumie, ogłosiło najsilniejsze stronnictwo, tak zwani **konstytucyjni demokraci** (krótko zwani „kadeci“ od początkowych liter: K. d.), swój program, który poniżej podajemy.

Czynimy to zaś z tego powodu, aby czytelnicy mogli poznać, czego żądają dla chłopa rosyjskiego — szczerzy jego przyjaciele, oraz, abyśmy mogli w danym razie na obcej stronie wypraktykowane sposoby u siebie zastosować!

Program agrarny „kadetów“ opiewa, jak następuje:

W celu dokonania nowego podziału ziemi na korzyść bezrolnej lub małorolnej ludności włościańskiej, ma być dokonane przymusowe wywłaszczenie gruntów: państwowych, apanażowych (udieły), gabineto-

wych (prywatnych cesarskich), kościelnych oraz będących prywatną własnością instytucyi i osób.

Z dóbr prywatnych postanowiono wyłączyć od przymusowego wywłaszczenia następujące kategorye:

a) posiadłości nieznacznych rozmiarów, jakich wymagają warunki gospodarcze;

b) dobra lub ich część, które przez uprawnione do tego instytucye byłyby uznane, jako mające doniosłe znaczenie dla kultury rolnej, w charakterze gospodarstw intenzywnych lub wzorowych;

c) grunta na których znajdują się fabryki lub zakłady przemysłowe, lub gospodarczo-techniczne, w rozmiarach, bezwarunkowo niezbędnych dla tych przedsiębiorstw lub warunków techniki (grunta pod zabudowania, składy i t. d.).

Plantacyom burakowym przy cukrowniach i gorzelniach mają być przyznane pewne ulgi i pewne uprzywilejowane termina, po których upływie mają one przejść na rzecz ogólnego funduszu gruntowego. Ziemia, na której znajdują się budynki mieszkalne, sady, ogrody i winnice nie podlegają wywłaszczeniu, jeżeli to nie będzie koniecznem dla usunięcia tak zwanych szachownic.

Ziemie, pochodzące z wywłaszczenia posiadłości wyżej wymienionych, tworzą państwowy fundusz agrarny, z którego tworzyć się będą parcele i oddawać w długoterminową dzierżawę — bez prawa ich sprzedawania — za czynsz dzierżawny, którego wysokość zależeć będzie od dochodów, jakie ziemia dać może, oraz od wysokości wogóle podatku gruntowego.

„Nadziały“ otrzymają włościanie bezrolni lub małorolni, którzy gospodarują na nadziałach, otrzymanych niegdyś podczas reformy stosunków włościańskich i na własnych gruntach prywatnych lub wydzierżawionych. Reforma agrarna rozciągać się także będzie i na bezrolnych robotników wiejskich. Za normalny sposób zabezpieczenia stanu włościańskiego uważać się będzie taki obszar ziemi, czy też taka jej ilość, jaka jest w danej miejscowości niezbędna dla pokrycia przeciętnych potrzeb wyżywienia się, ubrania i opędzenia ciężarów publicznych.

Na zapytanie: co projekt powyższy daje rolnikom i na jakie ich wystawia niebezpieczeństwo? odpowiada „Riecz“, naczelny organ kadetów, w sposób następujący:

„Przeprowadzenie tego projektu pozbawiłoby większych właścicieli ziemskich całej ich prywatnej własności, z małym tylko wyjątkiem, a oddałoby ją w ręce rolników, zajmujących się osobiście rolnictwem. Wielka własność ziemska zniknęłaby w Rosyi bez śladu, a z nią razem i wielowiekowe przywileje stanowe posiadaczy ziemskich. Rosya chłopska stałaby się prawdziwie demokratyczną, stałaby się krajem odrodzonych, gdzie ludowi, to jest pracowitej ludności rolniczej, przyszłoby odgrywać rolę naczelną w życiu politycznem i społecznem. Wobec tych niezwykłych doniosłości następstw, których głębi i znaczenia niektórzy członkowie zjazdu zdawali się nie odczuwać i nie pojmować, pewne szczegóły projektu nikną w perspektywie, usuwają się w jakąś dal mglistą. Pióro odmawia poprostu pisania, a język mówienia o tych szczegółach, o drobnych brakach lub niedokładnościach projektu agrarnego“.

Nader wymownym komentarzem do projektu agrarnego stronnictwa konstytucyjno-demokratycznego jest okoliczność, iż rosyjscy właściciele ziemscy, przerażeni z jednej strony rozruchami agrarnymi, a z drugiej projektowanem wywłaszczeniem ich ze ziemi (projekt dawniejszy byłego ministra rolnictwa Kutlera, prawie identyczny z projektem kadeckim), ofiarowali dotąd państwowemu Bankowi włościańskiemu dobra swe na natychmiastową sprzedaż w ogólnej wartości 380 milionów rubli.

Duma rosyjska.

Dnia 10 maja b. r. otwarto pierwszy w dziejach rosyjskich parlament, wyszły z wyborów, wprawdzie sfałszowanych, ale zawsze z wyborów. Mimo stanu oblężenia, panującego w trzech czwartych państwa, wybrano ogromną większość posłów opozycyjnych, którzy grupują się w dwa głównie stronnictwa: konstytucyjnych demokratów (zwanych od dwóch pierwszych liter k-d kadetami) i posłów chłopskich. Car Mikołaj II. otworzył Dumę mową tronową, w której dał wyraz swemu zadowoleniu, że przedstawiciele ludu rosyjskiego zebrali się do pracy nad odrodzeniem ojczyzny, ale posłowie na te pochlebstwa carskie pozostali zimnymi i nie dali mu ani jednego oklasku. Na pierwszem posiedzeniu obrano prawie jednogłośnie prezydentem profesora Muromcewa, posła z Moskwy, który w przemówieniu swem zaznaczył, że pierwszym warunkiem spokojnych obrad jest udzielenie amnestyi, t. j. wolności wszystkim więźniom politycznym. To samo żądanie postawił poseł Petrunkiewicz, a cała Duma jednogłośnym okrzykiem: „Amnestya! Amnestya!“ potwierdziła to ogólne pragnienie. Czy rząd ugnie się przed tem żądaniem Dumy, nie wiadomo; w każdym razie pokazało się, że wybrani posłowie mają własne cele i nie myślą wcale być posłusznemi narzędziami w ręku czynowników.

Na dwa Dni przed otwarciem Dumy nastąpiły dwa ważne wypadki: ustąpienie hr. Wittego ze sta

nowiska prezydenta ministrów i wydanie przez cara „ustaw zasadniczych“.

Hr. Witte, który wraz z napędzonym ministrem Durnowem tyle nieszczęść na kraj sprowadził, zastąpiony został przez byłego ministra Goremykina, który dobrał sobie nowych ministrów, różnych urzędników, po największej części zaciętych wrogów wolności. Zaś dla uprzedzenia Dumy, ogłosił car ustawy zasadnicze, w których wbrew manifestowi z dnia 30 października 1905 r. zachowuje sobie władzę samowładną i nie pozwala bez jego inicyatywy nikomu tych ustaw zmienić. Rozumie się, że takie pojmowanie „konstytucyi“ nie jest zgodne z instytucyą Dumy i będzie przedmiotem walki między rządem a Dumą. Już dzisiaj, mimo, że Duma dopiero kilka dni obraduje, widzimy różne zjawiska.

Posłowie chłopscy występują śmiało ze swymi żądaniami, a jeden z nich, A n i k i n, na posiedzeniu z dnia 13 b. m. tak przemówił:

„Słyszeliśmy, panowie, świetną mowę i gorącą apelacyę do łaski. Ja tak mówić nie będę. Ja będę mówił nie o łasce, ale o sprawiedliwości. F. J. Rodiczew mówił o potrzebie przebaczenia tym, co zbłądzili, a ja powiem, że należy uwolnić niewinnych. Tak, dziesiątki tysięcy ludzi niewinnych, porwanych na ulicach, oderwanych od blizkich, zawleczono do więzień, w których umierają, w których przechodzą okropności, w których rozbijają sobie głowy o mury.

„Panowie! Ja wzywam do sprawiedliwości! Nie powinna istnieć nieprawda! Dziesiątki tysięcy włościan siedzą w więzieniach, w których obchodzą się z nimi gorzej, niż ze skazanymi na zesłanie do ciężkich robót, żywią strasznie, obrażają, męczą w imię niewiadomo czego. Tych włościan zowią rabusiami. Ale czyż to przestępcy? To zgłodniały ciemny lud, który nie może nic sam powiedzieć, ani wysłuchać rozumnego słowa świadomego. Nie wolno potępiać włościaństwa!

„Ja żądam sprawiedliwości dla włościan. Jako włościanin, mogę powiedzieć, że tem cierpieniem cierpi całe włościaństwo rosyjskie i żąda wolności jako aktu sprawiedliwości“.

Widzimy więc, że chłopi rosyjscy nie są znowu takimi carochwalcami, za jakich ich dotychczas uważano i że oprócz specyalnego chłopskiego żądania ziemi, mają także zrozumienie dla spraw politycznych w duchu wolnościowym.

Z Królestwa Polskiego wybrani zostali sami narodowi demokraci, a to dlatego, ponieważ robotnicy-socyaliści nie chcieli uznać Dumy carskiej i nie brali udziału w wyborach, żądając dla Królestwa osobnego sejmu w Warszawie. Narodowi demokraci, którzy wszędzie pchają się, gdzie można brać udział we władzy, skorzystali z tego oporu socyalistów i przeprowadzili na posłów różnych hrabiów, adwokatów i księży, którzy w Petersburgu mają reprezentować Polskę. Jest to prosta komedya, gdyż naród polski właśnie nie uznaje rządu w Petersburgu i parlamentu rosyjskiego, ale chce swój rząd i swój sejm w Warszawie. Narodowi-demokraci w Dumie chcieliby jakiejś drobnej autonomii, a tu nawet kadeci mają w swym programie obszerną autonomię dla krajów kresowych.

Nikt nie może przewidzieć, co najbliższe dni przyniosą: czy dalsze obrady Dumy, czy jej rozpędzenie. Wobec ducha panującego w niej będzie rząd musiał wkrótce się zdecydować i albo dać żądane przez nią wolności, albo użyć gwałtu. A wtedy lud mu da należytą odpowiedź.

Skąd się wzięła szlachta?

Zarys historyczny

napisał

Andrzej Skiba.

(Dokończenie.)

Po tym pierwszym podziale poruszyło się sumienie u lepszej, niestety jednak bardzo nielicznej części szlachty. Mądrzejsza szlachta zrozumiała, że przez ucisk chłopa i mieszczanina zginie cały kraj. Postanowiono tedy zmienić prawa i dać nieco wolności mieszczanom i chłopom polskim. Sprawa ta aczkolwiek prosta i jasna posuwała się jednak bardzo powoli, bo szlachta zatwardziała w swej nienawiści do wszystkich, co do szlachty nie należeli, strasznie opierała się przeciwko wszelkiej poprawie losu mieszczan i chłopów. Dopiero po wielu latach sporów, kłótni. wydano nakoniec dnia 3 maja 1791 r., nową ustawę państwową tak zwaną Konstytucyę 3-go maja. Otóż ta konstytucya przyznawała nieco praw mieszczanom, a chłopom tylko obiecywała, że będą oni wzięci pod opiekę praw i że będzie trochę ukrócona samowola szlachecka.

Wielkim panom okropnie się to nie podobało. Zrobili tedy krzyk i hałas na całą Polskę, że jakobini (tak nazywali oni tych, którzy za przykładem rewolucyonistów francuskich chcieli uwolnić mieszczan i chłopów z pańskiej niewoli), wspólnie z łykami i chamami dążą do pozbawienia panów i szlachciców „złotej wolności“. (Złotą wolnością nazywamy w Polsce samowolę szlachecką). Gdy tę krzyki nie pomogły, najbogatsi magnaci z Potockim, Branickim i Rzewuskim na czele podnieśli bunt i udali się o pomoc do moskiewskiej carycy Katarzyny II. Caryca z chęcią im pomogła, bo sama też ciemiężyła rosyjski lud nie-

gorzej, jak polscy panowie polski lud. Powstała tak więc spółka moskiewsko-polska z carycą Katarzyną na czele dla utrzymania nadal w niewoli ludu polskiego. Lepsi i rozumniejsi szlachcice oburzyli się na taką łajdacką kompanię i postanowili walczyć. Wybuchło powstanie tak zwane Kościuszkowskie w marcu 1794 r., przeciwko wielkim panom i Moskwie. Powstanie to byłoby się udało, gdyby Kościuszko, który był naczelnym dowódcą, nie obawiał się zbytnio panów; nie miał on odwagi ogłosić zniesienia pańszczyzny i powołać wszystkich chłopów do broni, dla zdobycia wolności. Wprawdzie w Manifeście, wydanym w Połańcu, zapowiedział zmniejszenie pańszczyzny, ale do końca doprowadzić sprawy uwłaszczenia chłopów nie próbował, bo choć szczerze pragnął poprawy doli chłopskiej, zanadto liczył się ze szlachtą. Za powstania Kościuszkowskiego nieraz się zdarzało, że szlachcic siłą zatrzymywał swoich włościan i nie puszczał ich do powstania. Tak wiadomo o Bartoszu Głowackim, wielkim bohaterze chłopskim, który w bitwach z Moskalami się odznaczył, że mu pan z powrotem na pańszczyznę chodzić kazał, nie zważając na jego rany i zasługi. Narodowi demokraci lubią wychwalać owego Bartosza, ale nigdy nie piszą o tem, że tego bohatera ludowego pan na pańszczyznę batogiem gnał. Powstanie więc upadło i Polską się podzielili Moskale, Prusacy i Austryacy jak bochenkiem chleba. Tak to zginęła Polska w 1795 r. Po upadku Polski położenie chłopów nic się nie zmieniło, bo szlachcic po dawnemu robił z chłopem, co chciał.

W tej zaś części Polski, co pod Moskala poszła, chłopu było jeszcze gorzej, bo tu carski rząd pozwolił sprzedawać oddzielnie każdego chłopa, nie przymierzając jak bydło; sprzedawała też szlachta dzieci od rodziców, brata od brata. Losy jednak zaczęły się mścić i na szlachcie. Moskale, Prusacy i Austryacy wzięli się do szlachty i zaczęli im odbierać różne prawa, nakładać ciężkie podatki i brać ich do wojska. Szlachcie to poszło nie w smak, bo pamiętała dawne czasy, dawajże się buntować. Bunty te jednak się nie udawały, bo szlachta była za słaba, by dać radę, a chłopów polskich te bunty i powstania mało obchodziły, bo panowie po dawnemu chłopa w niewoli trzymali. Wprawdzie dużo szlachty od czasu do czasu próbowało znosić pańszczyznę, ale wtedy znów rządy nie pozwalały, gdyż obawiały się, że jak szlachta oswobodzi chłopów, to chłopi połączą się ze szlachtą i razem pobiją Moskali. Prusaków i Austryaków. Tak się działo w austryackim i pruskim zaborze do 1848 r., kiedy wybuchła rewolucya europejska. Rewolucya ta uwolniła chłopów niemieckich i polskich w zaborze pruskim i austryackim od pańszczyzny.

W zaborze rosyjskim pańszczyzna trwała jeszcze do 1864 roku. Było wtedy polskie powstanie i rząd powstańczy, chcąc pociągnąć chłopów do powstania, ogłosił zniesienie pańszczyzny. Ale car Aleksandar II ze strachu, aby chłopi polscy nie poszli do powstania, czemprędzej sam zniósł pańszczyznę, spodziewając się, że przez to chłopów w wierności dla rządu zachowa i od powstania ich odciągnie, co mu się też złodziejowi udało. A nie byłaby się ta sztuka carska udała, gdyby cała szlachta polska demokratyczny rząd powstańczy poparła i szczerze wyzwolenia chłopskiego pragnęła, jak ci najlepsi, którzy powstanie urządzili.

Oto krótka historya chłopa i szlachcica. Każde słowo tu napisane, to święta prawda, którą przed chłopem starannie ukrywają panowie, rząd i księża. Widzicie z niej, jakim to bratem był szlachcic dla chłopa! Był on bratem, ale Kainem-bratem. Gdyby można było zebrać z tych szlacheckich łanów wszystką krew, łzy i pot polskich chłopów, to morzeby powstało! Każda grudka polskiej ziemi skropiona jest krwią polskiego chłopa.

Ze świata.

Strejki generalne we Włoszech.

W ubiegłym tygodniu były prawie wszystkie większe miasta włoskie widownią krwawych strejków. Początek dało miasto Turyn w północnych Włoszech, gdzie robotnicy tkaccy rozpoczęli strejk. Ponieważ policya bez powodu na nich napadła i kilku zabiła, poruszyli się robotnicy wszystkich zawodów i w jednym dniu całe miasto stanęło wobec strejku generalnego. Zawiesiły ruch tramwaje i dorożki, piekarnie i rzeźnie, zakłady gazowe i elektryczne. Za Turynem poszedł Medyolan, potem Rzym, Bolonia, Brescia itd. wszędzie robotnicy powstali, aby zaprotestować przeciw gwałtom rządu, który uciekł się do przemocy, zwalczając ruch robotniczy kulami i bagnetami. Na znak protestu przeciw temu postępowaniu, złożyli posłowie socyalistyczni do parlamentu włoskiego mandaty, a robotnicy — po uzyskaniu kilku żądań — wszędzie wrócili do pracy. Dziś już w całych Włoszech panuje spokój.

Wybory do francuskiego parlamentu

przeprowadzone dnia 6 b. m. skończyły się świetnem zwycięstwem republikanów i socyalistów, którzy pod nazwą „bloku lewicy“ w ubiegłem sześcioleciu mieli większość w parlamencie. Wszystkie ciemne siły, dybiące na obecną republikańską formę rządu we Francyi, wykonały gwałtowny szturm przeciw tej większości, która uchwaliła rozdział kościoła od państwa.

Nacyonaliści, którzy wzięli patryotyzm w arendę; monarchiści, którzy chcieliby przywrócić cesarstwo; fałszywi republikanie, którzy chcieliby pod pozorem republiki trzymać chłopa i robotnika w niewoli kapitalistycznej — wystąpili do walki pod hasłem obalenia parlamentu i rządu, które jakoby powstały przeciw religi. Pokazało się jednak, że lud francuski wcale nie jest klerykalnym, że nie chodzi mu wcale o obronę świeckich interesów kościoła, którym zresztą nikt nie grozi. Chłopi, mieszczanie i robotnicy chcą parlamentu któryby się zajmował poprawą stosunków ekonomicznych, przeprowadził do końca rozdział kościoła od państwa i utrzymał w posłuszeństwie buntujących się oficerków. Szczególnie socyaliści pomyślnie wyszli z wyborów; wszyscy ich przywódcy jak tow. Żores, Ged, Wellan i inni zostali ponownie wybrani, a z Paryża prawie zupełnie wyparli nacyonalistów.

Arystokratyczni złodzieje.

Wielkie wrażenie wywołała w Niemczech sprawa kradzieży, popełnianych przez szereg lat, przez księcia Wrede i jego żonę. Do jakiego hotelu ta para książęca zajeżdżała, w jakiejkolwiek restauracyi jadła — wszędzie zabierała srebrne łyżki, talerze, podstawki i t. d. „na pamiątkę“. W zamku ich Basedowie znaleziono całe stosy skradzionego srebra, a władze niemieckie są w kłopocie, co z arystokratycznymi złodziejami zrobić. Gdy tak chłop zabierze z lasu marny patyczek, to czeka go pewny kryminał, ale księciu wolno kraść całe centnary srebra.

LISTY Z KRAJU.

Bodaj to być górnikiem!

Michałkowice, 10 maja 1906 roku. Szanowną Redakcyę proszę o umieszczenie tego listu. Na pewno nie będzie wiedział niejeden czytelnik „Prawa Ludu“, co to za wioska. Będzie sobie myślał, że tam jest jak w raju, że tam nikt nic do wiadomości publicznej nie napisze. Otóż tak nie jest. Tę wioskę zamieszkują przeważnie sami górnicy. Biedne to chłopy, bo ich nędza galicyjska tam wygnała za większym kawałkiem chleba! Ale grubo oni się pomylili, szukając tu szczęścia! Tu górnik tego nigdy nie miał Musi on tu pracować głęboko pod ziemią za nędzne wynagrodzenie całe 9 godzin bez żadnego wypoczynku, a jak wyjedzie na świat, to musi długo czekać, zanim oczy otworzy, bo one nie są do tego przyzwyczajone. Wyczerpany na siłach i na duszy, ucieka głodny do domu. Tu oczekują go jego znajomi, niepewni czy go jeszcze kiedy zobaczą. Idąc „na szychtę“ (t. j. do pracy) rano, żegna się z rodzeństwem, bo nie wie, co go dzisiaj czeka: może się lina urwie z nim, a może kamień spadnie na kark, może gazy się zapalą, a może woda zatopi i t. d. Ze szczerem sercem mogę czytelników zapewnić, że żaden żandarm co to strejkujących górników umie kolbą uczęstować, tu by nie szedł pracować za żadne wynagrodzenie! Nie lepiejby się pewnie powodziło i hutnikom w Witkowicach, którzy obecnie strejkują wszyscy, tylko, którzy są upoważnieni do pracy przez komitet strejkowy, ci robią, ale nie podarzyło się dyrektorowi Szustrowi, za koński gulasz i parkę kiełbasy, nazbierać łamistrejków. Robotnicy nie dadzą sobie drwić z godności człowieka! Każdy czuje, że jest człowiekiem, a nie jakiemś stworzeniem niższem, choćby od największego dyrektora!

Pozdrawiam Was *W. S.*

Zgromadzenie. — Odpowiedź czarnym.

Wieliczka, 8 maja 1906 r. Było tu zwołane zgromadzenie publiczne na dzień 6 maja b. r. Z powodu zakazania przez starostę Szczerbińskiego, odbyło się na mocy § 2 poufne zebranie. Wzięło udział około 130 włościan z okolicznych wsi, jako: Koźnic Małych i Wielkich, Raciborska, Taszyc, Różnowy, Sierczy, Grabówek, Krzyżkowic, Bogucic, Czarnochowic, Zabawy, Małej-Wsi, Sułkowa i z kilku daleko odległych wiosek.

O reformie wyborczej przemawiał tow. Jaworski z Podgórza. W cało-godzinnej mowie wykazywał, jak koniecznem jest równe, bezpośrednie, prawo wyborcze. Wykazywał sprawki Koła polskiego i „Centrum ludowego“ oraz rej Dzieduszyckich i Abrahamowiczów. Zgromadzeni wysłuchali w spokoju wywodów mowcy i postanowili wieść agitacyę za publicznym zgromadzeniem, które się odbędzie w niedzielę 13 1906 r. w lokalu Pempera (obok sukiennic), o godz. 3 po poł. Trzeba zaznaczyć, że to pierwsze ziarno rzucone między tutejszą ludność, ponieważ tu nigdy nie bywało zgromadzeń. Kole to w oczy tutejszą arystokracyę i pasterzy naszych, bo już jeden z nich okropnie gębował na kazaniu, w parafialnym kościele na prymaryi, na wójta z Małej wsi, na co przyjął socyalistów na zgromadzenie w dniu 29 kwietnia, mówiąc, że wiarę zepsują! Jegomościczku, macie żółto w dziubie, a nie wtrącajcie nosa w cudze interesa! Możecie wiedzieć, że tylko same „tercyarki„ macie, które mają w was zaufanie i te babki stare; a reszta — to sami socyaliści czyli lud niezadowolniony. A my jeżeli nie poprawimy wiary, to o pogorszeniu broń Boże. A zresztą przekonaliście się, boście pewno sami widzieli w dniu 6 maja b. r. ten przechodzący lud ulicami, to wszystko socyaliści. Jeszcze raz przypominam wam słowa Jezusa Chrystusa:

„Pokój wam ludzie dobrej myśli i wiary!“ A jak nam dacie pokój, to i wy mieć będziecie.

Z uściskiem dłoni *Prenumerator.*

Dajcie spokój jegomość: gniew piękności szkodzi!

Węgierska Górka, 14 maja 1906. Szanowna Redakcyo! W ostatnich czasach ksiądz Dobrzański z Cięciny zaczyna zanadto brykać. Ten godny sługa boży jest jedynym chyba w swoim rodzaju! Ambona, którą sobie obrał za miejsce politycznych swoich występów, trzęsie się formalnie od jego śmiesznych podskoków, gdy rzuca gromy na socyalnych demokratów, a jego wybuchy złości robią wrażenie szalonych wybryków cyrkowego klowna! Zamiast głosić prawdziwą ewangelię swym owieczkom, podburza on, pasterz, do bicia i mordowania socyalistów. Napaść na tow. Sułczewskiego w Bystrej zawdzięcza się zbyt podnieconej fantazyi kilku z jego owieczek, i jego to ludzie byli, którzy uniemożliwili zgromadzenie w Juszynie. Biada temu, kto nie tańczy według muzyki ks. Dobrzańskiego, albo ośmiela się być innych przekonań, niż on. Wtedy spotykają go takie kary, jak np. pewnego wieśniaka Zająca, który 30 kwietnia przywiózł dziecko do chrztu i ku wielkiemu zdumieniu usłyszał z ust głosiciela miłości bliźniego słowa, że dzieciom socyalistów chrztu się nie udziela. Ale Zając nie dał za wygraną, pojechał do innego kościoła w Radzichowie i tam dziecko ochrzcił. Miała to być kara za to, że Zając uczęszczał na zgromadzenia socyalistyczne.

Jeśli Dobrzański sądzi, że przez to zgnębi swoich przeciwników, to się bardzo myli. Nie zaniedbamy zwracać na niego częściej uwagę naszych czytelników, aby go lepiej poznali.

Z pozdrowieniem *były Przyjaźniak.*

Sługa boży — jakich wiele!

Dołżanka, powiat Tarnopol, dnia 23 kwietnia 1906 r. Szanowna Redakcyo! Proszę o umieszczenie tego listu w następnym numerze „Prawa ludu“! U nas jest ksiądz ruski Lew Baczyński. Czytam zawsze w gazetce o księżach, jak agitują, ale i u nas to samo się dzieje. Jak przyszły jakieś petycye o rozwodach, nasz ksiądz nabrał energii do gadania o polityce. Choć ksiądz Baczyński jest słabego zdrowia, że nie może kazania dobrze powiedzieć; jak zacznie kaszleć, to się nadyma, to aż ludowi spać się chce! A o petycyach jak zaczął wrzeszczeć z ambony na całe gardło, tak jakby dostał niedźwiedziego głosu i ciągle się dopytywał, ze cztery razy: Czy rozumijete mene? Po mszy kazał się wszystkim podpisywać. Naprzód się sam podpisał, potem jego żona a więcej nikt nie chciał się podpisywać. Co do nauki religii, to go niema. Do szkoły ma czternaście kroków, przez drogę z plebanii a do małych dzieci na katechizm nawet nie zaglądnie. Polski ksiądz może przyjechać z Tarnopola, choć ma dziesięć kilometrów i przyjeżdża co środę. Ruskiemu księdzu nie w głowie dzieci parafialne, bo ma on dosyć swoich!

Raz przyszła kobieta do wywodu, a nie przyniosła kurcząt, to ją nakopał nogami! Tak to robi namiestnik Chrystusowy! Grunt swój wynajął żydowi i daje bydło na wypas do żyda, zdaje się, że za rok to się będzie u żyda wiktował!

Zwracam się do was, Kochani Czytelnicy, czy i u was tak się dzieje z tymi popami? Proszę was, Kochani Towarzysze o umieszczenie tego listu w gazetce „Prawo Ludu“.

Pozdrawiam Szanowną Redakcyę.

Czytelnik „Prawa Ludu“ *Paweł Szałagan.*

Proboszcz nie lubi świętowania. — Głodowe płace. — Niech żyje strejk!

Kaczanówka, 7 kwietnia 1906. r. Szanowna Redakcyo! Donoszę, że tu ks. proboszcz Jószczak, rozpoczął kazanie o strejkach. To było w niedzielę 29 kwietnia. Wyklinał on tych, co strejkują i nazywał ich próżniakami, leniuchami i nierobami i td. Jak szliśmy 1 Maja na wiec do Podwołoczysk, a szło nas razem do 150 chłopów, pozostaliśmy za wsią czekając na drugich. Gromada nasza wkrótce się powiększyła. W tem patrzymy się, idzie ks. Jószczak i pyta się nas wszystkich: co to znaczy że was tylu tutaj stoi? Ale jemu odpowiedziano stanowczo, że u nas święto 1 Maja i idziemy na wiec do Podwołoczysk. A on odpowiada: ta tyle was idzie chłopów, to nielepiej na robotę gdzie pójść? I mówił on do drugich. „Żeby po 15 centów każdy zarobił — wieleby to było! A ja widzę, że to same próżniaki idą na wiec w dzień roboczy!“ A mnie, kochani czytelnicy, tak się zdaje: Jabym wolał pójść w dzień roboczy na wiec, niż w niedzielę; bo niedziela nie do pracy, bo sam Pan Bóg kazał człowiekowi sześć dni pracować, a siódmy dzień świątkować!

Nasz ksiądz krzyczy: „Nie strejkujcie wy, moi parafianie, i nie słuchajcie tych gazet strejkowych, co one wam piszą, bo to są obłudne gazetki i nieprawdę piszą“. A mnie, kochani czytelnicy, tak się zdaje: Jakby dzierżawca płacił chłopu 1 kor. 60 halerzy, kobiecie 1 kor. 20 halerzy, a dziewczętom 90 halerzy, pewnieby nie strejkowali, tak samo jak u nas w Kaczanówce Maks Dankner płaci robotnikowi dorosłemu po 50 i po 40 halerzy od września do maja, dziewczętom lat 20 płaci 40 lub 30 halerzy, dziewczętom zaś lat 14 liczących płaci 24 halerzy!

I tak sobie wszyscy podumajcie, kochani czytel-

nicy, czyż ten robotnik nie będzie strejkował; rzeczywiście, że będzie strejkował!

Niech żyje strejk dla pracującego narodu, jeżeli obszarnicy nie dadzą większej płacy!

Pozdrawiam Szanowną Redakcyę i wszystkich czytelników „Prawa Ludu“ *M. B.*

Z różnych stron.

Pożar w Nowym Targu. W niedzielę dnia 13 maja b. r., o godz. 6 po południu, wybuchł pożar; spaliły się dwie stajnie, 1 krowa za 230 koron, ogień podnieciły dzieci; szkoda wynosi dwa tysiące koron. Ogień zlokalizowali przeważnie kanonierzy 2 pułku artyleryi wałowej z ogniomistrzem na czele i kapitanem, bo straż ogniowa zawsze u nas urznięta.

Towarzysz z Podhala.

Na wszystkiem robią czarni geszeft! — Proboszcz w Płokach, ks. Antoni Bodurkiewicz, pobiera z funduszu gminy Lgota za furmanki rocznie 60 koron, a w letnich miesiącach nigdy nie przyjeżdża na religię, bo dogląda robót w polu. Pożądanem byłoby, aby za tyle tylko furmanek wziął, ile razy jest na nauce dzieci, lub trzymał wikaryusza, kiedy sam nie ma czasu uczyć religii. Tak samo postępuje w gminie Psarach.

Praktyki na poczcie w Trzyńcu. Skarży się prenumerator „Prawa Ludu“, wł. Jan Borski, że gazetki nie dostaje, a co ciekawsze, reklamacyi dobrze napisanej i zaadresowanej — poczta nie przesłała do nas, lecz ją tow. Borskiemu zwróciła! Juścić ciekawa historya! Poczcie w Trzyńcu zwracamy uwagę, aby psich figlów z prenumeratorami sobie nie pozwalała, bo nie nos dla tabaki, ale tabaka dla nosa!

Zwycięstwo socyalistów we Wiedniu! — Wybory do rady miejskiej we Wiedniu skończyły się zwycięstwem socyalnej demokracyi. Szło o wybór 21 radnych z kuryi IV. W tej kuryi mają prawo wyborcze wszyscy zamieszkali od lat trzech we Wiedniu obywatele austryaccy. Dotychczas z kuryi tej było tylko 3 radców socyalistycznych. Obecne wybory przyniosły do 3 dawnych jeszcze cztery nowe mandaty. Tak więc obecnie w wiedeńskiej radzie miejskiej zasiada 7 socyalistów. To zwycięstwo piękne odniesione mimo środków i gwałtów ze strony antysemitów — mają do zawdzięczenia socyaliści swojej dzielnej agitacyi i organizacyi partyjnej.

Odpowiedzi od Redakcyi „Prawa Ludu“.

Piotr M. Franc. M., M. G. Czy początek listu z opisem nadużyć przysłaliście do drukowania? Nie podaliście miejscowości ani ostatniej poczty, dokąd pisać. Donieście zaraz adres. — **Pawło Sz.** List umieszczony. Drugi list wierszem nie nadaje się do druku, napiszcie zwyczajnie, o co chodzi, tylko dokładnie, a chętnie wydrukujemy. Numera okazowe poślę zaraz. Zn pamięć dziękuję. — **Jan Skł., Zawada.** Za wiadomość dziękuję. Sprawozdawcę wyślemy, który proces opisze w gazetce. — **Chłop z pod Wiel.** Dziękuję. W następnym numerze umieszczę.

Odpowiedzi od Administracyi „Prawa Ludu“.

Jan Zając, Psary. 1 koronę otrzymaliśmy, dziękujemy. „Prawo Ludu“ wysyłamy regularnie, trzeba się więc upominać na poczcie. — **Fr. Góra Janowice.** Gazetkę Nr. 17 wysłaliśmy powtórnie. Jeżeli podejrzywacie kogoś, że Wam gazetki zabiera, nie krępujcie się, tylko natychmiast dajcie nam znać, a my postaramy się takiego pana pouczyć poszanowania cudzej własności.

Z targów zbożowych.

Kraków, 2 maja 1906

Płacono za 100 klg. netto: Pszenica biała od 17 50 do 18·10; Pszenica czerwona i żółta od 17·50 do 18 —; Pszenica węgierska od —·— do —·—; Żyto krajowe od 12 90 do 13·90; Żyto węgierskie od —·— do —·—; Jęczmień na krupy od 14·20 do 14·60, Jęczmień browarny od 14·80 do 15·60; Owies z opłatą akcyzową od 16·30 do 16·70; Proso od 14 20 do 15·—; Tatarka od 14·— do 14·80; Kukurudza do 14·20 do 14·80; Groch od 18·50 do 25·50; Fasola od 26·50 do 46·—; Wyka od 17·— do 18·50; Rzepak zimowy od 29·— do 30·—; Koniczyna nasienna czerwona od 90·— do 120·—; Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—; Tymotka od 38·— do 42·—: Esparsetta od —·— do —·—; Soczewica od 60·— do 80; Słoma od 4.20 do 4·80; Siano od 4·20 do 6·—; Koniczyna pastewna od 6·40 do 7·80; Ziemniaki od 2·40 do 3·60; Jagły od 28·— do 32·—; Jaja za kopę od 3·— do 3·20; Masło za kilogram od 2·40 do 2·60; Masło za garniec od 8·50 do 9·25; Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —.— do 200·—; Okowita na 75° Tralesa hektolitr od —·— do 160·—: Wszystko liczono w koronach.

Ogłoszenia nie pochodzą od Redakcyi, która za nie żadnej odpowiedzialności nie bierze.

TRZY GULDENY

kosztuje paczka pocztowa brutto 5 kg. (zawierająca około 50—60 sztuk) przy prasowaniu mało uszkodzonych, pięknie sortowanych, z zapachem kwiatów

Mydeł toaletowych

(fiołkowe, różowe, heliotrop, moszus, konwaliowe, brzoskwiniowe i t. d.)

Wysyła za zaliczką

Manhattan Przedsiębiorstwo

Budapeszt VIII., ul. Bezeredy 3.



Chce Pan w łatwy sposób zarobić pieniędzy?

to niech Pan zażąda darmo i opłat. katalog ilustr. zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich, chińskiego srebra, przyborów i narzędzi zegarmistrzowskich i towarów muzycznych.

F. PAMM W KRAKOWIE ZIELONA L. 3

Proszę zażądać gratis i franko bogato ilustrowany cennik polski, obejmujący przeszło 1000 rycin, trwałych, dobrych i tanich instrumentów muzycznych wszelkiego rodzaju od

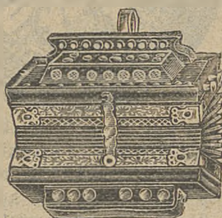
HANNSA KONRADA

Dom wysyłkowy instrumentów muzycznych gór kruszcowych w

BRUX Nr. 485 (CZECHY).

Polecam najlepszą

Harmonię ręczną



Nr. 300½, 10 klawiszy, 2 reguły, 28 ton., wielk. 24·12 cm. zł. 2·20.

Nr. 305¼, 10 klaw., 2 reg., 50 ton., wielk. 24·12 cm. zł. 2·75.

Nr. 663, 10 klaw., 2 reg., 50 ton., podwójny głos, 3 bogate trąbki wielkość 31·15½ cm. zł. 3·50.

Nr. 686/III, 10 klaw. 3 reg., 3 głos. 70 ton., wielk. 33·16½ cm. zł. 4·50.

Żadne ryzyko! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy!

Bóle reumatyczne, kłucie w boku, febrę, ból zębów, influenzę, ból głowy, katar itd. leczy najlepiej, sądząc po tysiącach podziękowań, Fellera wonny fluid z esencyj roślinnych z marką „Elsa-Fluid" 12 małych albo 6 podwójnych flaszek kosztuje franko 5 kor. 24 małych albo 12 podwójnych flaszek franko 8 kor. 60 hal. Fellera przeczyszczające pigułki rabarbarowe z marką „Elsa-Pigułki", 6 pudełek franko 4 kor.



Wysyła

E. V. FELLER

aptekarz w Stubicy, Elsaplatz Nr. 125 (Kroacya).

PROSZĘ ŻĄDAĆ ZA DARMO



i opłatnie mojego, bogato illustrowanego polskiego katalogu, z przeszło 1000 obrazami wszystkich niklowych, srebrnych i złotych zegarków marki Roskopf, Hann, Omega. Schaffhousen, Glashütte jak również wszelkich wyrobów z prawdziwego srebra i złota po cenach fabrycznych. Niklowy zegarek Remontoir K. 3.— System Roskopf Patent K. 4·— System Roskopf czarny, stal. zeg. Rem. K. 4· Oryginalny, szwajcarski zegarek syst. Roskopf-Patent K. 5·— Goldin-Remontoir, zegarek z mechanizmem „Luna" K. 7·50. Srebrny zegarek Remontoir, z mechanizmem „Gloria" K. 7·60. Srebrny zegarek z podwójną kopertą K. 11·50. Srebrna łańcuszkowa dywizka z uszkiem 15 gramów ważącem K. 2·40. Russich Tula zegarek Cylinder-Remontoir z mechanizmem „Luna" K. 9·50. Zegarek „Kukuk" K. 8·50. Budzik 2·90 „Schwarzwald" K. 2·— Na każdy zegar 3-letnia gwarancya. Niema żadnego ryzyka. Zamiana dozwolona, lub zwraca się pieniądze.

HANNS KONRAD Pierwsza fabryka zegarków W BRUX Nr. 308. (Czechy).

Starszego lekarza sztabowego i fizyka **dra G. Schmidta** słynny

OLEJEK SŁUCHOWY

Usuwa chwilową głuchotę, cieczenie z uszów, szum w uszach i przytępiony słuch nawet w zastarzałych wypadkach. Sprowadzić można za 2 złr. flaszkę z opisem użycia, przez aptekę

H. Rubla, przedtem **Z. Ruckera we Lwowie.**



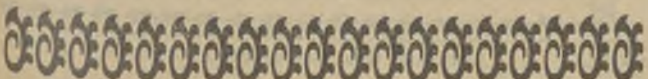
Każdemu gospodarstwu niezbędną jest



Nr. 4077. **Ręczna waga** kieszonkowa, bardzo dokładna, ze skalą do 12 kg. (25 funtów. Cena 60 h.

KAPELLNER I HOLZER, Dom eksportowy KRAKÓW Dietlowska 68/12.

Na żądanie wysyła cenniki illustr. zegarków i wyrobów jubilerskich darmo i opłatnie.



PROSZĘ ZAWSZE ŻĄDAĆ

WYROBU KRAJOWEGO

MUNKA OSZCZĘDZAJĄCE, **JĘDRNE MYDŁA**

z „nosorożcem" lub „kosą"

z Pierwszej Galicyjskiej Parowej Fabryki Mydła

SZYMONA MUNKA w Żywcu Nr. 6.

Założony w roku 1846. Próbki i cenniki darmo.

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: **Zygmunt Klemensiewicz.** Drukiem Władysława Teodorczuka w Krakowie.